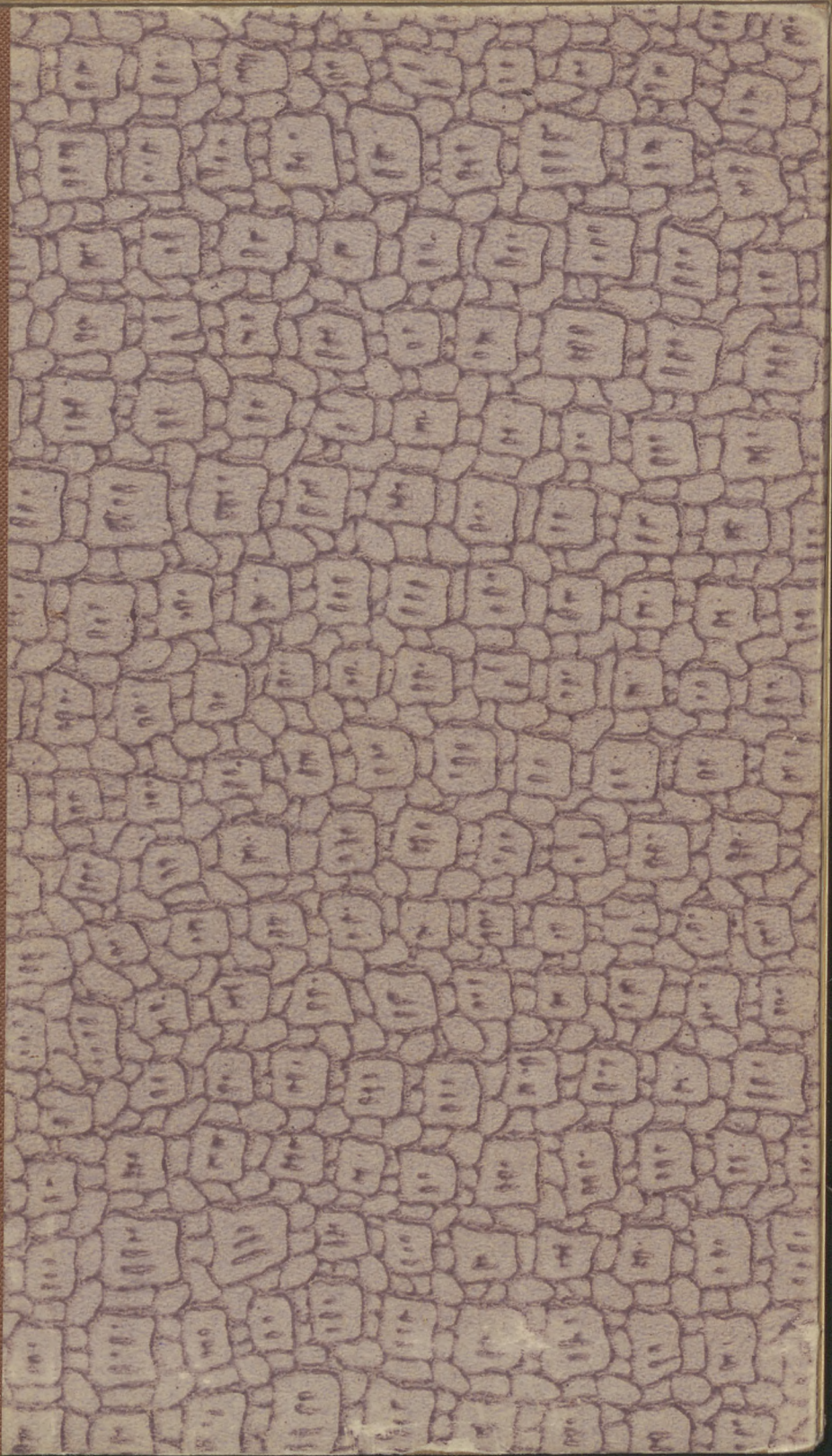
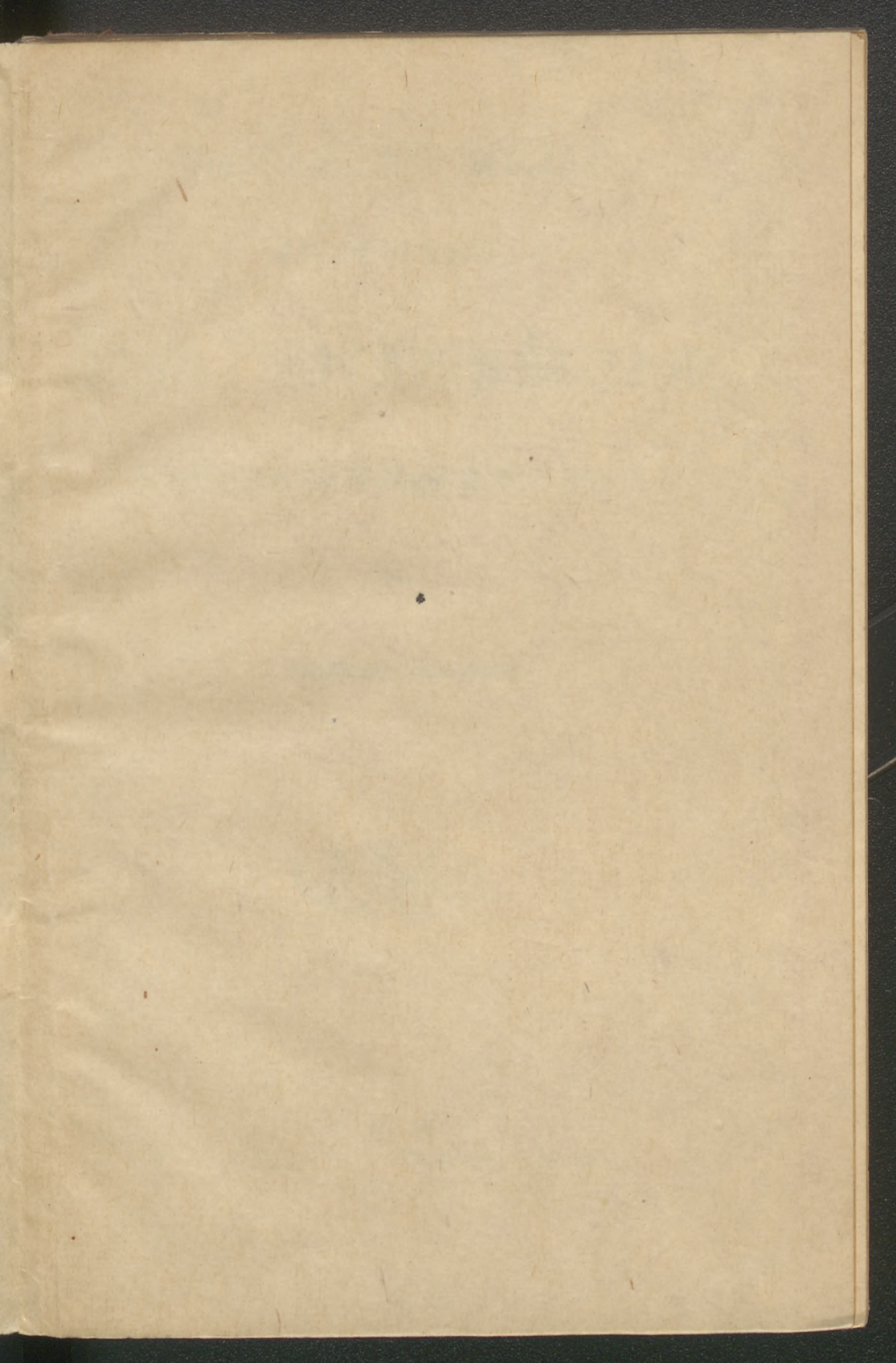
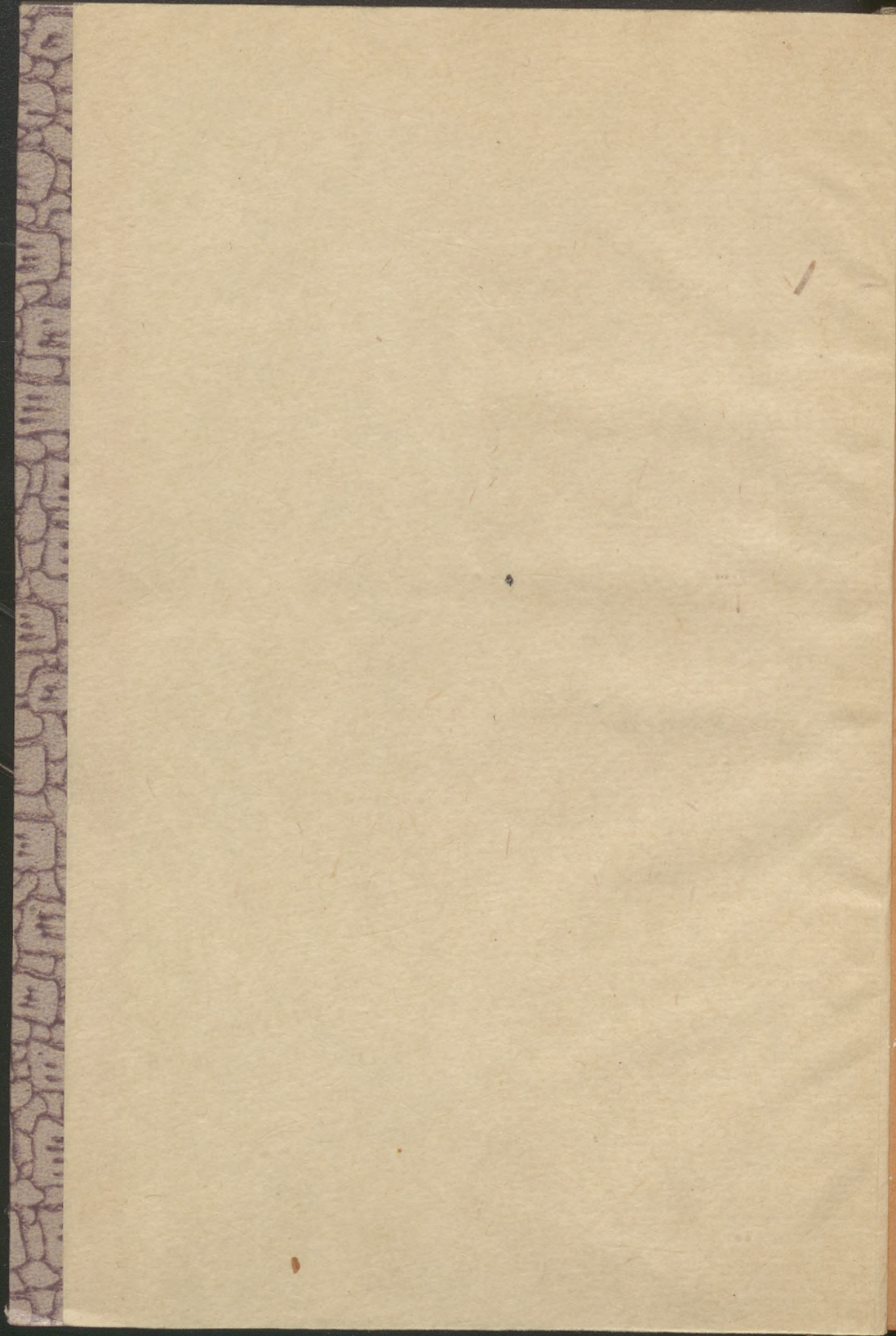


188-092









II 188.092

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

O CUDOWNYM OBRAZIE

Najśw. Panny Maryi Łaskawej

W KOŚCIELE KATEDRALNYM WE LWOWIE

PRZEZ

X. Wacława, kapucyna.



KRAKÓW.

W DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1896.

GEBETHNER I SPÓŁKA

W KRAKOWIE.

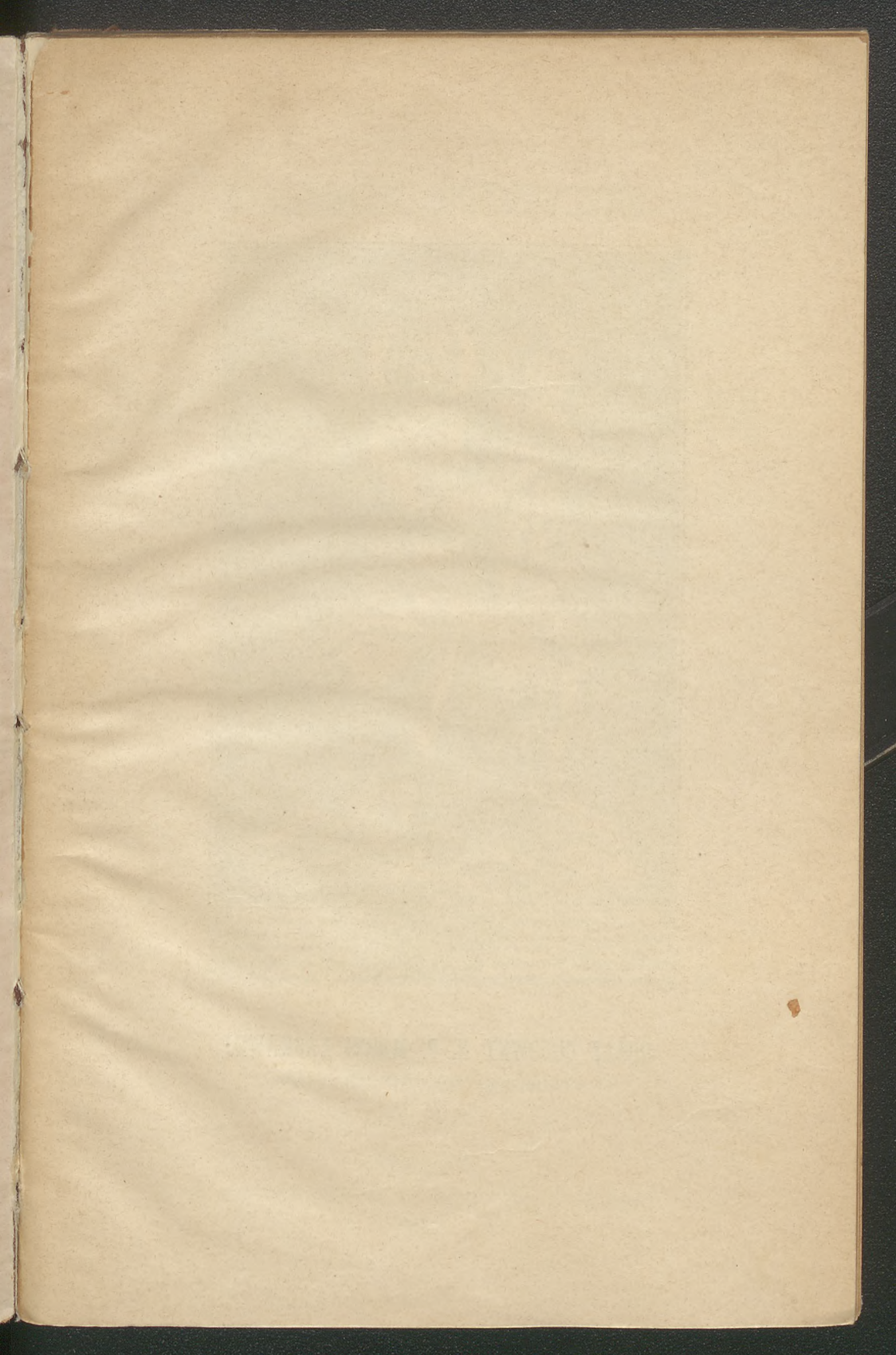
Bika Crotowskij
7. x. 97



Beatiss. Virgo Maria
tropolitana Leopoldensi
Summo Pontifice Pio VI.
et Rmum Dnum Venceslaum
gudem Metropolis solemn
coronata. Die 8 Mayi, Anno 1776.

OBRAZ CUDOWNY N. P. MARYI ŁASKAWEJ

W KOŚCIELE KATEDRALNYM WE LWOWIE.



WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

O CUDOWNYM OBRAZIE

Najśw. Panny Maryi Łaskawej

W KOŚCIELE KATEDRALNYM WE LWOWIE

PRZEZ

X. Wacława, kapucyna.



KRAKÓW.

W DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1896.



II 188.092

NAKLADEM AUTORA.

1947 k. 185/2631

Wiadomość historyczna o cudownym obrazie N. Panny Maryi
Łaskawej w kościele katedralnym we Lwowie¹⁾.

Dignare me laudare te Virgo
sacrata.

Dozwól mi chwalić Cię o Panno
Przenajświętsza.

Przez wszystkie czasy boleść, zaofiarowana Bogu, zawsze była źródłem szczęścia i radości. Łzy, cierpienia, wznoszone do Boga, zawsze sprowadzały na ziemię dla stroskanych serc ludzkich rosę niebieskich łask i błogosławieństw. I oczywiście, że Pan Bóg nie w innym celu dopuszcza na ludzi chwilowe boleści, tytko żeby później, gdy takowe jako słuszna pokuta cierpliwie będą zniesione i zostaną mu zaofiarowane, przeobficie wynagrodził i tę dobrowolną serc skruchę i to w Jego ojcowskiej dobroci synowskie zaufanie. A nadto, błogosławieństwa te, i te łaski następnie zsyła nie tylko dla tych, którzy je sobie wysłużyli, lecz przez wzgląd na nich i na innych nawet ludzi. Wszyscy bowiem ludzie, jakkolwiek zdają się być samoistne jednostki, tak są przed Bogiem zjednoczeni, że zasługa jednych przynosi dobro i drugim.

Cała przeszłość ludzkości przyświadcza tej prawdzie, a również i historia tego Cudownego Obrazu *Najświętszej Panny Łaskawej*

¹⁾ Jest to przedruk z książeczki pod tytułem „Pamiętka 100-letniej rocznicy Koronacyi cudownego obrazu N. P. M. Łaskawej, którą ułożyłem był w r. 1876, a która wydrukowana została nakładem X. O. Hołyńskiego.

dowodem, że żadna łza, żadne westchnienie, żadna modlitwa do Ojca niebieskiego nigdy na próżno nie spłynie i nie uleci; lecz najezulej zawsze przyjęta, nawet w najdalsze wieki rozlewa dobroczynne swe skutki.

I.

Pod koniec XVI wieku we Lwowie zmarła jedna młoda panna. Z tego co później zaszło wnosić należy, że musiała być bardzo cnotliwą, bardzo pobożną i bardzo dobrą; śmierć jej bowiem okryła ciężką żalobą całą jej przezną i dostojną rodzinę. Dziadek, rodzice, brat i siostra zapomnieć jej nie mogli, i u jej grobu wyrazili i swą dla niej miłość najczulszą i swą wiarę gorącą w pobożności swej do Najświętszej Panny. Rodzina ta musiała mieć wielkie znaczenie, kiedy ukochaną swą nieboszczkę pochowała pod samym niemal wielkim ołtarzem katedralnego kościoła, bo pod murem, przy którym tuż z przeciwnej jego strony stał wielki ołtarz¹⁾.

Arcybiskupem lwowskim wówczas był wiekopomny Solikowski. I dziwny Opatrzność święta zrządziła zbieg okoliczności, że właśnie za pasterstwa tego, który tak gorąco umiłował był Polskę, że nawet nad grobem już stojąc jeszcze o jej przyszłość się troszczył²⁾, nastąpił ów pogrzeb, co później tak wielkie i zbawienne dla Polski wywołał następstwa, które, jak czeigodny Przełożony misyi polskiej XX. Zmartwychwstańców w Paryżu ks. Aleksander Jełowicki powiada, *zapewniły jej przyszły byt na wieki*³⁾.

¹⁾ Nazwisko rodziny tej było: *Domagalicz*; zmarłej zaś imię — Katarzyna. Była ona córką Wojciecha Domagalicza, obywatela i ławnika lwowskiego i Katarzyny Wolfowiczówny. Dziadek, co odmalował obraz Najśw. Panny był Józef Wolfowicz, obywatel lwowski i jeometra. Brat jej Jan, adwokat spraw w sądach nauwornych królewskich, a siostra zameżna Jakóbowi Gidelezcykowi, doktorowi medycyny, † 1650.

²⁾ Testament Solikowskiego, areybiskupa lwowskiego po śmierci jego zaszłej w roku 1603 do druku podany w Moguncyi zawiera następną jego przemowę do senatorów: *O starsi Ojczyzny! Ojczyznę dawnym sposobem szanujcie obyczajami i cnotą staropolską zachowujcie: rzeczym własne imiona dawajcie, zachowujcie zgodę, słuszność kochajcie. Równości przestrzegajcie. Sprawiedliwości obrońcami bądźcie zawsze. I niżej: Zawisła na tem sprawa Boska, waszego zbawienia, waszej czci i wiecznej nagrody.*

³⁾ Kazanie ks. Jełowickiego na dwóchsetletnią rocznicę ślubu Jana Kazimierza.

Wyjątek z kazania ks. A. Jełowickiego, mianego 1856 r. 1 kwietnia w Paryżu, w kościele Wniebowzięcia.

Nieszczęśliwi ci rodzice, pogrążeni w smutku po stracie swojej ukochanej córki, prawie nie odstępowali jej grobu. Dziadek więc, żeby ich żalność ułagodzić i myśl o zmarłej w modlitwę przemienić, wymalował obraz ¹⁾ Matki Bożej, na tronie siedzącej z Panem Jezusem na rękę, a poniżej wnuczkę swą, klęczącą ze złożonymi jak do modlitwy rękoma, i takowy nad jej grobem we framudze kościoła umieścił.

Obraz ten Najświętszej Panny, odmalowany przez człowieka wielce nabożnego i prawdziwie natchnionego, a znającego się na swojej rzeczy artystę, rzeczywiście ma w sobie tyle życia i tyle świętości, i taki wpływ wywiera ujętą w nim i wyrażoną prawdą Majestatu, że patrząc nań człowiek, zapomina się w uwielbieniu. Czuje się tylko w obecności jakiejś przedziwnej powagi i mocy nadprzyrodzonej, która wlewa w jego duszę ufność i pewność, że chociażby świat cały się obruszył, to zostający pod tą przeważną opieką najzupełniej będzie bezpieczny, i chociażby nawet umarł, zda się, że żyćby nie przestał.

Ile zaś stroskani rodzice przed tym obrazem, wznoszącym się nad grobem ukochanej ich córki znaleźli pociechy, ile w nich przytem ten obraz wzbudził religijnych uczuć, świadczy późniejsza tej przeznaczonej rodziny gorliwość o chwałę Bożą i troskliwość jej o przyozdobienie tego miejsca a zarazem i to, że w ślad za nimi i inni w niedoli swojej poczęli się uciekać przy tym obrazie z prośbami swemi do Najświętszej Panny. Owoż, gdy wszyscy co tu się garnęli, doznawali łask nadzwyczajnych, obraz ten począł słynać za cudowny, zwłaszcza, że sam Pan Bóg w nadprzyrodzony sposób wskazywał, jako w nim był sobie upodobał. Jakoż widziana była światłość nadzwyczajna, otaczająca ten obraz, nawet i wśród ciemnej

„... Właśnie w tej godzinie wybija dwóch wieków godzina, jak pobożny król nasz Jan Kazimierz, w jednej ze swych stolic (we Lwowie) w imieniu narodu, w obec nieba i ziemi, otoczony duchowieństwem, senatem, ludem i wojskiem, Królowej nieba i ziemi śluby uroczyste czyniąc, Królową ją swoją i narodu swego obrał i mianował, a tym sposobem ojczyznę naszą już upadłą dzwignął, i *był jej przyszły zapewnić na wieki*; boć naród Maryi, byleby jej wiernym, zaginać nie może. Wszakże to tym ślubem myśmy się stali ludem nad wszystkie wybrany. A więc wesele nasze w dniu tym winno być bez miary“.

¹⁾ Obraz ten wymalowany na tablicy drewnianej, nieco więcej nad łokieć wysokiej a na trzy ćwierci szerokiej.

nocy; to znowu sam wyraz mieniającej się twarzy Najświętszej Panny, takie na patrzących na nią wywierał wrażenie, takie w nich wzbudzał uczucie, że całkiem się przekształcili, stawali się lepszymi, cnotliwymi, pobożniejszymi; zbolełe serca napełniały się nadzieją, pociechą, radością, i w ślad za uleczeniem duszy następowały i uleczenia ich ciała.

Jednym z pierwszych, wyraźnie cudownych uzdrowień było — pani Kociolkówny, obywatelki miasta Lwowa, chorej na ból serca. Boleść ta była tak wielka, że odejmowała jej prawie przytomność. Jakoż gdy już prawie konała, i lekarze nie poradzić nie mogli, krewni ofiarowali ją do Najświętszej Panny w cudownym obrazie, i — oto z podziwieniem wszystkich niezwłocznie ozdrowiała. — Uzdrawiona wyraziła swą wdzięczność, ofiarując do obrazu wielką srebrną tablicę, wyobrażającą serce i sukienkę jedwabną w złote kwiaty haftowaną.

Ale gdy z jednej strony prawdziwa i szczerza pobożność otrzymywała cuda w łaskach, świadczących o nieskończonem miłosierdziu Boskiem, z drugiej przewrotność, nieszczerłość i niesumienie wypełnianie przyjętych zobowiązań, ściągaly na siebie także cuda, ale w strasznych karaniach, dowodzących całej surowości Boskiej za lekceważenie Majestatu jego. Za przykład tego może posłużyć szczególnie, w r. 1631 zaszły wypadek, świadkiem którego było całe niemal miasto. Niejaka Dorota Glińska, córka zamożnych bardzo rodziców, w młodym jeszcze wieku, przed obrazem tym N. Panny wobec Biskupa uczyniła była uroczysty ślub dozgonnej czystości, i w takim stanie do 40 lat na modlitwie z wielkiem zbudowaniem całego miasta przeżyła. Potem atoli ulegając namowom, zamierzała wyjść za mąż (za budowniczego Leonarda Kampinusa), i dla wyjednania unieważnienia swego ślubu zmyśliła, jakoby ten ślub uczyniła była nie mając jeszcze skończonych lat 16. Owoż w dniu ślubu, kiedy już ubrana miała iść do kościoła, spojrzawszy w zwierciadło z przerażeniem spostrzegła w sobie wielką zmianę, następnie uczuła jakiś ból nadzwyczajny, upadła na wznak, i w strasznych konwulsjach przy obecności wielu osób niezwłocznie życie zakończyła. Wypadek ten rzucił postrach na wszystkich, żeby sobie uczynionych ślubów lekce nie ważyli, i na powierzchownem nabożeństwie nie poprzestawali.

Wskutek tego każdy poczynął ściślej się obliczać ze swoim sumieniem, i przejęty żalem za winy do jakich się poczuwał, serdecznie

czniej garnał się do Najświętszej Panny, wzywając Jej miłościwego pośrednictwa.

Owoż, z biegiem czasu coraz bardziej rosło między ludem nabożeństwo do tego obrazu; i od rana do późnej nocy bez przerwy widziano ludzi modlących się przy nim. Lamy, świece, wianki, bukiety, wota niezliczone świadczyły o niezliczonych łaskach, które z tego obrazu jak z przeobfitego źródła płynęły na wszystkie strony, i rozlewały błogosławieństwo Boże na miasto pobożne. Jakoż rozbudzone życie pobożne rozwinęło się tu było w całej pełni, i objęło całe społeczeństwo, wszystkie warstwy jego; od najwyższych do najniższych stanów. Ożywieni miłością Boga, szczęśliwi mieszkańcy Lwowa oddychali najżywszym zapachem religijnym, i wyrazili go w sposób, który w nas już, niestety! nie naśladowanie, lecz co najwięcej chyba tylko uwielbienie wzbudzić może. I tak np.: jakież rozrzucający musiał być to widok, kiedy uczniowie obojej płci (jak mówi ówczesna kronika) jedynie z własnego natchnienia idąc i wracając ze szkół, zwykle przed obraz ten szli na modlitwę, a wieczorem w wolniejszym czasie tłumnie się przed nim zbierali i pozapalawszy lamy i ukłękawszy, w pieśniach nabożnych z uniesieniem serdecznym wyrażali swą miłość dla Najświętszej Panny, a przez miłość tą świętą i o anielskich duszach swoich świadczyli.

Trwało to tak od Solikowskiego, zmarłego 1603 r., przez cały czas pasterstwa Próchnickiego (zm. 1633) aż do Grochowskiego — Arcybiskupów lwowskich. Grochowski zważając, że nabożeństwo to przechodzi zakres prywatnego nabożeństwa i przybiera takie rozmiary, że Kościół dłużej nie może już pozostawać biernym tylko widzem jego, i powinien wreszcie orzec o jego istotnym znaczeniu, i wydać swój wyrok w tej mierze; a przytem, jeśli udowodnione zostaną głoszone cuda, obraz w godniejszym ustawić miejscu, i otoczy go czcigodną właściwą łaskami słynącym obrazom, — po naradzie z kapitułą, polecił obraz przenieść do kaplicy Rajeckiej, zwanej Szolcowską, na cmentarzu kościelnym będącej, i takową tymczasowo aż do powzięcia potrzebnych objaśnień zamknąć.

To jednak nie przerwało nabożeństwa, bo i tu garnęli się ludzie i przed zamkniętą kapliczką modlili się, — i to tak dalece, że żadnego dnia nie przeszło, żeby ta kapliczka, nawet bez względu nawet na pogodę, nie była otoczona tłumnie zgromadzonym ludem. Musiano więc na usilne prośby ludu otworzyć kapliczkę, i poczęto przed obrazem msze święte odprawiać. Gdy jednak kapliczka ta

była za mała, wypadło koniecznie obmyśleć stósowniejsze dla obrazu umieszczenie, i w tym celu zamierzono wystawić nową obszerniejszą kaplicę. Lecz obraz ten miał już tak wielkie znaczenie, że wielu znalazło się takich coby życzyło sobie, nie tylko się przyczynić do wystawienia kaplicy lecz cały koszt wziąć na siebie. Powstała więc pobożna między pobożnymi sprzeczka, gdy ten i ów chcieli być kaplicy fundatorem. Największe do tego atoli mieli prawo brat zmarłej Jan Domagalicz, sędów nadwornych królewskich patron i Jakób Gidelezyk, doktor medycyny, ożeniony z jej siostrą. Lecz i ci, ile że byli ludzie zamożni również chcieliby, każdy z nich wyłącznie wystawić dla Najświętszej Panny kaplicę. A gdy nie mogli sami się ułożyć, udali się z tem do konsystorza, aby rozstrzygnął to współubieganie się o pierwszeństwo. I konsystorz wydał dekret, aby jeden z nich jedną połowę, a drugi drugą wystawił. Przystąpiono więc do dzieła i postanowiono wystawić wspólnym nakładem okazałą kaplicę. Miejsce na takową obrano po za murem kościoła, na którym był umieszczony pierwotnie obraz, to jest nad grobem zmarłej. Była tylko na przeszkodzie szczupłość miejsca na cmentarzu. Ale i temu zaradzono, otrzymawszy od magistratu pozwolenie zrobienia ustępu w ulicę wszerz i wzdłuż na 9 łokci — w miejscu, gdzie stały kramy. Następnie otrzymano od Władysława IV. 1644 w grudniu potwierdzenie darowizny magistratu, zniesiono trzy kramy, i przystąpiono pospiesznie do budowy. Gidelezyk od miasta wymurował z ciosanego kamienia jedną połowę, a Domagalicz od kościoła drugą. Ponieważ zaś kaplica zajmowała całą przestrzeń od kościoła do muru, i zamykała przechód, przeto urządzono ją w ten sposób, że była przechodną dla odprawienia procesyi w około kościoła.

W trakcie tego obraz zostawał w kaplicy Rajeckiej. Pobożni zawsze tłumnie się przy nim zbierali i nie tylko całą zapełniali kaplicę, lecz jeszcze cmentarz w około otaczali, nie mogąc docisnąć się do wnętrza. Z wotów w tym czasie złożonych, znaczniejsze były pani Domagaliczowej, która złożyła 14 lutego 1643 roku srebrną tablicę w dowód, że „w prośbach swych została wysłuchaną“, i Jakóba Sobieskiego wojewody Ruskiego, ojca króla Jana III także; wielka srebrna tablica z 13 października 1645 r., z napisem:

Anna Sobieska Palatini terrarum Russiae filia restitutam ex periculosissimo morbo sanitatem, tibi una cum parentibus hic a Diva offert anno reparatae salutatis 1645.

Anna Sobieska, córka Wojewody ziem Ruskich, z najniebez-

piecniejszej choroby przywrócona do zdrowia. Tobie o Przedziwna Pani wraz z rodzicami swemi, to składa w roku zbawienia 1645.

Tymczasem Arcybiskup Grochowski r. 1645 w marcu umarł, i został pochowany w Przemyślu, a administratorem dyecezyi kapituła obrała Jana Sulikowskiego, dziekana katedralnego, który także za przyczyną Najświętszej Panny w tym obrazie doznał cudu.

Lecz już i kaplica wykonioną została. Domagalicz uposażył ją należycie i opatrzył we wszystko, co tylko do służby Bożej było potrzebnem, i na marmurowej tablicy, umieszczonej przy wejściu, położył taki napis:

D. O. M. Honori, Venerationi, cultui. Sine labe primigenita conceptae Dei Matri. Miserationis arae, peccatorum asylo, Chrystianorum arci, Poloniarum augustissimae Praesidi, Reginae, Principi et integerrimo et fidissimo Deiparae Virginis Sponso, Dei hominis nutritio, Josepho patriarchae. Nec non SS. Joanni Evangelistae et Catharinae Virginique Martirique; Cliens humillimus, nobilis Joannis Alberti Domagalicz et Catharinae Volfovitiae conjugum, filius, causarum vero in Curia Sereniss. Vladislai IV. Poloniae et Sveciae Regis advocatus... erexit ac dotavit Anno Christi MDCXLV. Maij die 16 Transeuntes cun Angelo Mariam salutate.

Bogu Najwyższemu na cześć, chwałę niepokalanie Poczętej Bożej Matce, nieszczęśliwych pocieszyciele, grzesznych ucieczce, twierdzy chrześcijan, ziem polskich najdostojniejszej obronicielce, królowej, Pani, i najgodniejszemu i najwierniejszemu Bogarodzicy-dziewicy oblubińcowi, Boga-człowieka piastunowi, Józefowi Patryarsze, jako też świętym Janowi Ewangeliście i Katarzynie Pannie i męczenniczce, klient najpokorniejszy, szlachetnych Jana Alberta Domagalicza i Katarzyny Wolfówny małżonków syn, najjaśniejszego zaś Władysława IV. Polskiego i Szwedzkiego króla spraw nadwornych adwokat... wystawił i uposażył roku pańskiego 1645 maja 16. Przechodzący z Aniołem pozdrówcie Maryę.

Do tej kaplicy, następcą Grochowskiego, Arcybiskup Mikołaj Krosnowski r. 1645. 21 listopada obraz cudowny z kaplicy Rajckiej w asysteneyi biskupów, sufraganów i całego duchowieństwa przeniósł — wpiersz odprawiwszy z tym obrazem procesyę solenną po mieście.

II.

Dotąd widzieliśmy przy tym obrazie tylko pojedyncze osoby, które we własnych swoich wyłącznie potrzebach udawali się tu z prośbami; teraz zobaczymy już i całe miasto, składające przy tym obrazie wyznanie wdzięczności za cudowne swe ocalenie.

I tak: kiedy r. 1648 zdrajca Chmielnicki sprzeniewierzył był Polsce lud ukraiński, i wraz z Tatarami ojczyznę swą pustosząc, aż pod Lwów podciągnął, obywatele miasta obronę swą przed nim przypisując Cudownej opiece Najświętszej Panny, na wieczną tego pamiątkę złożyli przy tym obrazie wielką srebrną tablicę z napisem:

Mariam terribilem sicut aciem castorum ordinatam Tartari et Cosaci rebelles senserunt, senatus populusque Leopold. credit et suplex adorat urbe et obsidione soluta anno MDCXLVIII.

Maryę straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych poczuli Tatarzy i Kozacy zbuntowani a senat i lud lwowski uznaje i kornie wielbi w oswobodzeniu miasta od oblężenia roku pańskiego 1648.

W następnym zaś roku 1649, 21 listopada, i drugą tablicę, także srebrną z wrytym na niej obrazem miasta, przytem i różę (zapewne złotą).

W ślad za miastem staje tu w pokorze i pobożny król nasz Jan Kazimierz, i także składa swoje dziękczynienia przed cudownym obrazem za niespodziewanie szczęśliwe zakończenie wyprawy Zborowskiej. Przy czem w imieniu wojska, będącego w oblężeniu Zbaraskiem, Wacław Kawecki, porucznik chorągwi książąt Czartoryskich, złożył lampę srebrną z wyrażeniem: że przyczynie Najświętszej Panny w tutejszym obrazie zawdzięcza wojsko Polskie swój ratunek.

Następnie znowu r. 1651 Jan Kazimierz składał tu uroczyście swe dziękczynienie za otrzymane wielkie zwycięstwo pod Bereteczkim i za cudowne swe wyzdrowienie.

I tak obraz ten Najświętszej Panny wzniesiony przez pobożną rodzinę na grobie ukochanej swej dzieciny, będący z razu tylko tej jednej rodziny przedmiotem uczczenia, sprowadził następnie do siebie i miasto całe, i najznakomitszych ludzi, a nareszcie i króla samego. Z początku tylko tej jednej rodzinie w jej żałości był pociechą i utuleniem, a teraz oto i cała Polska w ostatniem swem nieszczęściu szuka tutaj ratunku.

Kiedy bowiem ze wszech stron nieprzyjaciele najechali i za-

władnęli byli ojczyzną naszą całą, i już wtenczas o rozbiorze jej się układali, cudowna obrona Częstochowska wskazała narodowi, gdzie powinien szukać ocalenia. Jakoż Jan Kazimierz, upominany przytem od Ojca świętego Papieża Aleksandra VII, aby nie upadał na duchu, ale przez pośrednictwo Najświętszej Panny błagał Boga o pomoc, i aby dla uproszenia sobie tego pośrednictwa, uczynił odpowiedni do potrzeb kraju ślub, w przekonaniu, że Pan Bóg, który mocen wszystko uczynić, i Polskę chociaż w tak rozpaczliwym stanie będącą, dźwignąć może — postanowił obrać Najświętszą Pannę za Królowę Polską, i oddać ojczyznę w szczególniejszą Jej opiekę przy tym właśnie cudownym obrazie.

Myśl taką natchnąć mogła tylko wielka wiara, i ten kto ją wykonał — spełnił najpiękniejszy i największy czyn, wynoszący sprawę Polską po nad poziom zwyczajnych spraw ludzkich. Odtąd bowiem sprawa Polski, stała się sprawą Najświętszej Panny, jako Królowej Polskiej. Myśl ta jednak, jakkolwiek przyprowadzona do skutku przez Jana Kazimierza, nie była atoli jego wyłącznie własną myślą; już oddawna w całym narodzie było takie przekonanie a nawet jak to Radziwiłł *in discursu de B. V. M. i Pruszc* w dziele swoim: „*Morze Łaski*“ przytaczają — sama Najświętsza Panna objawiła była życzenie swoje, żeby Ją nazwano: „*Królową Polską*“¹⁾.

Po powrocie tedy ze Szląska, Jan Kazimierz obwieścił senatorom i zacniejszym osobom o swoim zamiarze uczynienia wyżej wspomnianego ślubu, i udał się wprost do Lwowa, gdzie już się było zebrało z całej Polski wiele miłujących Ojczyznę Polaków.

Dnia tedy 1 kwietnia 1656 roku, który przypadł w sobotę, w oktawę Zwiastowania Najświętszej Panny, udał się król do kaplicy z senatorami, z uroczystą okazałością, i w przytomności wszystkich stanów, bractw kościelnych i całej ludności, wzięwszy obraz pięknie przystrojony, a od dwóch duchownych niesiony, odprowadził

¹⁾ Radziwiłł *in discursu de B. M. V.*, i Pruszc w dziele swoim „*Morze Łaski*“ przytaczają szczegół, że *X. Juliusz Mancinellus*, Jezuita, wielkiej pobożności, nieraz zaszczycony widzeniem Matki Boskiej, razu jednego, kiedy wylewał duszę swą w uwielbieniach do Najśw. Panny, i wyrażał takowe jak w litanii, wymawiając przechwalebne jej tytuły, zatrzymał się był, chcąc wyszukać w myśli jeszcze jaki tytuł, w którymby mógł wyznać swą część i gorącą miłość swoją — Matka Boża sama odezwała się do niego, mówiąc: *Zow mnie królową Polską*. W wielu dziełach, które wyszły przed 1656 r. można znaleźć dowody, że Polacy nazywali Matkę Bożą, jako *królową Polską*.

go w processyi do kościoła i na wielkim ołtarzu kazał umieścić. Wotywę odśpiewał Nuncyusz stolicy apostolskiej, Piotr Vido, biskup Laudeński, poczem nastąpiło kazanie do takiej uroczystości zastosowane. Po nabożeństwie i przyjęciu komunii, przystąpił król z senatorami do wielkiego ołtarza i przyklękawszy na pierwszym stopniu z wielką pokorą i nabożeństwem taki ślub swój na karcie spisany, odczytał:

Wielka Boga-człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, króla królów, i Pana mego, i z Twego miłosierdzia, król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie dziś za opiekunkę moją i za królowę królestwa mojego obieram. I siebie i moje królestwo Polskie, księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojska obudwu narodów i lud cały Twojej osobiwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości w tym nieszczęśliwym i przykrym królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom św. Rzymskiego kościoła pokornie błagam. A że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje z całym narodem moim do nowego i gorliwszego służenia Tobie pobudzają, więc przyrzekam też i na przyszłość w moim własnym, senatorów moich i ludów moich imieniu Tobie Najświętsza Panno i Synowi Twojemu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć i chwałę Twoją wszędzie i zawsze po całym królestwie moim z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę. Obiecuję nad to i ślubuję, że jeżeli za wielowładną przyczyną Twoją, i wielkim Syna Twojego miłosierdziem, otrzymam zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi a osobiwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twego cześć i chwałę wszędzie prześladującymi, i zupełnie zniszczyć usiłującymi, u stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono, i z biskupami królestwa mojego przyłożę starania, aby to co obiecuję, od ludu mojego dopełnione było. A ponieważ z wielkim bolem serca mego oczywiście widzę, że za łzy i uciśnienie ludzi wiejskiego stanu w królestwie mojem, Syn Twój sprawiedliwy sędzia świata od siedmiu już lat dopuszcza na królestwo moje kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego: iż ze wszystkimi memi stanami po przywróceniu pokoju, użyję troskliwie wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mojego od uciemienia i niesprawiedliwych

ciężarów był oswobodzony. Uczyni to najmiłosierniejsza Pani i Królowo, abyś jako mnie i stanom moim najszczerzą dała chęć do uczynienia tych ślubów, tak też u Syna Twego łaskę do ich wykonania uprosiła. Amen.

Duchowieństwo, senatorowie i ministrowie, rycerstwo i szlachta, także gminy pospolite słuchały tego ślubu przez pobożnego króla z największem wzruszeniem czytanego, i wszyscy (jak kronika ówczesna mówi) łzami się zalawszy wzdychali, a w ślad za tem niepojęta radość w serce wszystkich wstąpiła, że Bóg ulituje się nad Ojczyzną.

W ślad za królem senatorowie, z rycerstwem licznie zebraniem; ukłękawszy pod przewodnictwem Andrzeja Trzebickiego, biskupa Przemyskiego, podkanclerzego koronnego, następny ślub przez tegoż biskupa z karty głośno odczytany, uczynili:

Wielka Boga-człowieka Matko i Przenajświętsza Panno, my N. N. upadłszy do stóp Twoich najświętszych na kolana, Ciebie za opiekunkę naszą i Polski, i ojczyzny naszej królowę dziś obieramy.

Nas samych i to królestwo Polskie, księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojska obudwóch narodów i wszystkie ludy ojczyzny naszej Twojej osobliwej opiece i obronie polecamy, i o Twoją pomoc i miłosierdzie w tym nieszczęśliwym i bolesnym królestwa tego a ojczyzny naszej stanie przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego kościoła pokornie upraszamy. A ponieważ największymi Twemi dobrodziejstwami w nas i w całym narodzie naszym została obudzona na nowo gorąca chęć służenia Tobie, przeto obiecujemy tak we własnem imieniu, jakoteż w imieniu rządów, panów i wszystkich ludów tego królestwa, iż odtąd cześć i chwałę Twoją przenajświętszą zawsze i wszędzie po wszystkich krajach ojczyzny naszej rozszerzać będziemy. Przyrzekamy prócz tego i ślubujemy, iż gdy król za świętem Twojem pośrednictwem i wielkiem Syna Twego miłosierdziem nad nieprzyjaciół, a osobliwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twojego cześć i chwałę wszędzie prześladowającymi i zupełnie zniszczyć usiłującymi zwycięztwo odniesie, u stolicy apostolskiej starać się będziemy, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twojemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki w ojczyźnie naszej obchodzono, i będziemy czuwać nad tem przy pomocy biskupów królestwa naszego, aby to co przyrzekamy, od ludów Ojczyzny naszej dopełnione było. A ponieważ z wielkim bolem sere

naszych poznajemy, że za łzy i ucisk włościan w Królestwie naszym, Syn Twój sprawiedliwy sędzia świata przez siedm lat już dopuszcza na nas kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecujemy i przyrzekamy oprócz tego, iż ze wszystkimi naszymi stanami po przywróceniu pokoju wszelkich dla odwrócenia tych nieszczęść troskliwie użyjemy środków i postaramy się, aby lud naszej Ojczyzny od niesłusznych ciężarów i ucisków był uwolniony. Uczyni to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo! abyś tak samo, jakieś najszezerzą chęć w nas, w naszym królu i stanach do uczynienia tego ślubu wzbudziła, także nam łaskę u Syna Twego dla wypełnienia tego ślubu uprosiła. Amen.

Następnie król i wszyscy obecni uchyliwszy głowy, prosili o błogosławieństwo, a najprzód król a po nim senatorowie i wszyscy obecni całowali krzyż na dowód przysięgi w szczerą uczynionych zobowiązań. Przytem każdy z przytomnych złożył pewną ofiarę dla cudownego obrazu, który w takiej uroczystej processyi, jak był przyniesiony, do kaplicy odniesiony został.

Ślub ten w całej Polsce taką wiarę, taką ufność w pomoc niebieską wzbudził, takim mężstwem rycerstwo ożywił, że Polacy nie tylko wypędzili z ojczyzny nieprzyjaciół, lecz jeszcze i na trzy strony w ich kraje wtargnęli i wielkie odnieśli zwycięstwa: Czarniecki na Szwedach, Jan Kazimierz na Moskalach, a Lubomirski na Węgrach. A najprzód, zaraz w 7 my dzień po uczynionym ślubie, pod Zborowem. Czarniecki pobił Szwedów, zdobył 16 chorągwi i zabrał w niewolę 55 oficerów, co wszystko, gdy królowi do Lwowa odesłał, wielką z tego była radość w tem mieście.

Nastąpiła więc zaraz znowu druga uroczystość — już dziękczynna — w dzień św. Wojciecha. I znowu obraz Najświętszej Panny z kaplicy do kościoła w solennej processyi przyniesiono i na ołtarzu wielkim ustawiono, a Nuneyusz apostolski w obecności króla, senatorów i rycerstwa polskiego miał wotywę, w czasie której powiedziane było stosowne do okoliczności kazanie. Po Mszy św. śpiewano „Te Deum“ a król przystąpiwszy do ołtarza, uklęknął i jedną ze zdobytych chorągwi na stopniach ołtarza złożył. Po nim senatorowie i starsi z rycerstwa inne 15 chorągwi w tenże sposób składali.

Lecz w tym czasie, kiedy śpiewano „Te Deum“, i cały kościół brzmiał echem wydobywających się z głębi sere wszystkich głosów dziękczynnych, zdarzył się nadzwyczajny wypadek, znamionujący

przepowiednie przyszłości dla Polski: jedna świeca po prawej stronie sama przez się zgasła (wszyscy to zaraz postrzegli i strach wszystkich ogarnął) gdy jednak do onych słów doszło „*Te ergo quaesumus*“ — Ciebie tedy prosimy — sama się zapaliła i już do końca nabożeństwa jaśniej nad inne świeciła.

Po skończonem nabożeństwie, obraz do kaplicy uroczyście odniesiono i z rozkazu króla, na pamiątkę zawieszono przy nim ową świecę i dwie chorągwie. (Inne chorągwie w kościele katedralnym rozwieszono zostały).

Wypadek ten ze świecą jakoteż i ów, co dawniej pannie Glińskiej się przydarzył, powinienby, zdaje się, przestrzedz króla i usposobić go do spełnienia uczynionych przy ślubie przyrzeczeń. Niestety! wiadomo, że nie w tym względzie zgoła nie uczyniono. Wątpić nie należy, że królowi nie zbywało na dobrych chęciach, lecz że nieustanne za jego panowania niepokoje i wojny, mogły go zmusić do odkładania na później. Z tem wszystkim ślub ten powtórzony był po królu jeszcze i przez reprezentantów narodu, obowiązywał więc i naród cały. Czemu jednak i naród o tem zapomniał? I kto wie, czy nie przez to ściągnął na siebie później te nieszczęścia, od których się był pierwaj przez ślub wyprosił?

A przytem dopokąd Polska była niepodległą, ślub ten obowiązywał głównie rządców narodu, odkąd jednak utraciła swą narodową władzę i skryła się w tajnikach serca każdego, na każdym już wiernym jej synu ciężycie muszą długi Matki Ojczyzny, a nade wszystko długi zaciągnięte ślubem i potwierdzone przysięgą. Każdy więc, zaiste, znać by je powinien i poczuwać się do wypełnienia przyjętych względem Boga zobowiązań!

Arcybiskupem lwowskim w tym czasie był Jan Tarnowski, zmarły 1661 r. Nastąpił on w r. 1654, po arcybiskupie Krosnowskim, zm. 1653 r.

W tym okresie znaczniejsze wota, w dowód otrzymanych przy cudownym obrazie łask, złożyli:

R. 1655 Marcin Anczowski, filozofii i medycyny doktor z żoną Lerencenicową, za otrzymane zdrowie — wielki szczerozłoty łańcuch.

R. 1655. Stanisław Dostojewski, dwoje kajdan srebrnych w dowód wdzięczności, że poleciwszy się opiece N. Panny Łaskawej w tutejszym obrazie, szczęśliwie uszedł z niewoli tureckiej.

R. 1666. Stefan Czarniecki, starosta kaniowski, synowiec zna-



komitego hetmana Czarnieckiego — przysłał z Lublina srebrne wotum za wyzdrowienie.

R. 1674. Remigian Strzałkowski łowczy lwowski, pułkownik królewski, znakomity wojownik, złożył wotum za cudowne ocalenie.

R. 1666. Jan Klemens Branicki (herbu Gryf), marszałek koronny, złożył wotum.

R. 1669, 26 kwietnia. Marya Kazimiera Sobieska hetmanowa (późniejsza królowa) w ciężkiej chorobie na ospę, ofiarowała się do tego obrazu, a przyszedłszy do zdrowia, złożyła głowę srebrną.

R. 1670. Mniszkówna, starościanka lwowska, za przyczyną tego obrazu ozdrowiała na oczy — i ofiarowała złote oczy.

III.

Lecz oto przed cudownym obrazem Najśw. Panny Łaskawej staje i nasz bohater chrześcijański — co przypominał był światu świetne czasy wojen krzyżowych — Jan Sobieski!

Po wzięciu Kamieńca, tego Polski klucza, Turcy jak wezbrana rzeką ognistą wylali spustoszenie swe na Polskę. Sułtan turecki Mohamet IV. z nieprzeliczonym wojskiem szedł na Lwów i wołał nieustannie „Gdańsk, Gdańsk“, dając przez to do zrozumienia, że zamierzał aż na kraniec Polski podążyć. Król Michał zebrał wojsko i pośpieszył mu naprzeciw.

Lecz któż to wojsko do bitwy poprowadzi?

Wzrok wszystkich zwrócony na Sobieskiego, ale Sobieski powróciwszy z Ukrainy, gdzie prawie nie zsiadał z konia, i nieustannie staczał walki, *tak ciężko i niebezpiecznie zachorował* (mówi ówczesna kronika), *że żadnej o życiu swoim nadziei nie czynił*¹⁾. Widząc jednak, jak jest Ojczyźnie potrzebny, gdy doktorowie nie poradzić nie mogli, jako prawdziwie pobożny rycerz — „*suspiravit*“ — „*westchnął*“ do Najświętszej Panny w cudownym tym obrazie, „*z podziwieniem samychże doktorów*“ tegoż zaraz dnia lepiej się mieć począł; a wkrótce i do zupełnego zdrowia powrócił. I zawdzięczając otrzymaną łaskę na wieczną jej pamiątkę srebrne popiersie swoje do obrazu darował. I wystąpiwszy zaraz do boju otrzymał wielkie zwy-

¹⁾ Rogalski o życiu Sobieskiego pisze: „trudy nabawiły hetmana choroby, która zbliżała go do grobu. Żona jego z Gdańska pośpieszyła do umierającego męża“.

ciężtwo pod Kałuszem i wśląd za tem uwolnił przeszło 30.000 ludu pędzonego w niewolę. Uwolnieni łzami wdzięczności i radośnym okrzykiem dziękowali mu, ale Sobieski przypisywał to wszystko Bogu i Pośrednictwu Najśw. Panny, która mu cudownie wróciła zdrowie. Zsiadł więc z konia, ukląkł na ziemi i otoczony tłumami już szczęśliwych, bo oswobodzonych od grożącej im strasznej niewoli, wznosząc oczy i ręce ku niebu, się modlił.

Ale Polacy, niosąc życie swoje w ofercie na obronę wiary św., tej wiary skarby święte, jako dary niebieskie — relikwie święte i święte obrazy — zawsze chronili od nieprzyjaciół w bezpieczne miejsce. Owoż i przed nadchodzącymi do Lwowa Turkami, cudowny obraz Najświętszej Panny do Krakowa wywiezli.

W nieobecności arcybiskupa Wojciecha Korycińskiego, który po Tarnowskim nastąpił, *wedle ordynacyi* Adama Piaskowskiego Archidyakona i Officyała lwowskiego, 10 września 1672 r. obraz Najśw. Panny wywieziony został do Krakowa przez księży kanoników: Mikołaja Zichini i Mościckiego, i ks. Jerzego Giedzińskiego biskupa Nikopolskiego, dziekana i sufragana lwowskiego. W Krakowie „*obsilowali*“ go pieczęcią X. Zichiniego.

Tamże, w Krakowie arcybiskup Koryciński przyozdobił obraz złotą blachą, i kiedy turecka nawałnica przeszła, odwiózł go sam do Lwowa napowrót. Po przywiezieniu złożył go w kościele XX. Bernardynów, a stamtąd następnie w solennej procesyi przeniósł do kaplicy.

Wkrótce po przywiezieniu napowrót obrazu, powrócił do Lwowa i Sobieski, chwałą chocimskiego zwycięstwa okryty. Pamiętny zaś otrzymanych łask w roku zeszłym, w upominku wdzięczności złożył zdobyte na Turkach jedwabne namioty, z których zrobione ornaty do dziś dnia się przechowują.

Strony tutejsze były to rodzinne Sobieskiego strony; często więc tutaj zaglądał; zwłaszcza, że i dla nieustannych napadów tatarskich i wojen z Turkami, zmuszony był niejednokrotnie przez Lwów przeciągać. I tak w latach 1671, 1672, 1673, 1674, 1676, 1683, 1686 i ostatni raz 1690 Lwów nawiedził i ani wątpić, że każdym razem i do cudownego obrazu na modlitwę się udawał. A nawet i wtedy, kiedy w polu walczył, to znowu żona jego zań się tu modliła. Jakoż kiedy w roku 1675 Nuradyn z 300.000 wojska tureckiego i tatarskiego pod Lwów był podciągnął, a Sobieski zaledwie mógł 5.000 zebrać i z tą garstką na tak nierówną walkę

się rzucając, postanowił był albo zwyciężyć, albo zginąć, — i całe miasto przez całe dni i noce przed wystawionym na ołtarzu Matki Bożej Najświętszym Sakramentem za niego się modliło, — królowa po długich modlitwach przed cudownym obrazem św. Stanisława Kostki w kościele Jezuickim¹⁾, przed rozpoczęciem bitwy przybyła przed obraz Najśw. Panny i tak długo przed nim klęczała, aż przyszła wiadomość o otrzymanem przez króla zwycięztwie. Zwycięstwo to cała Europa za cud uznała. Francuska gazeta ówczesna donosząc o niem, mówiła: *Bóg jawnie okazał, iż sam jest obroną tego wału chrześcijaństwa.* I rzeczywiście stał się był cud wyraźny w czasie tej bitwy. Kiedy bowiem Sobieski, pomimo że go wszyscy wstrzymywali, wołając: *„Pamiętajcie, że albo ja tu zginę, albo będziemy zwycięzcami“* z imieniem „*Jezus-Marya*“ pierwszy rzucał się w szeregi nieprzyjaciół, — powstała straszna burza z gradem i pędząc jak huragan na Turków, taki w nich popłoch sprawiła, że na widok Sobieskiego wpadającego z tą nadpowietrzną falangą, przejęci panicznym strachem, rzucili się wszyscy do ucieczki. Sobieski zaś z 5.000 przez cztery mile gonił (300.000) trzykroćstosięczną armię, ścieląc drogę trupami.

Nabożeństwo to, przez cały dzień i całą noc trwające, któremu społeczeńsi przypisywali odniesione pod Lwowem zwycięstwo, nastąpiło za pasterstwa Wojciecha Korycińskiego (zm. 1677 r.).

W następnym 1676 r. 21 stycznia Marya Kazimiera, jadąc na koronację, po drodze wstąpiła do Lwowa i ofiarowała do cudownego obrazu wielką srebrną tablicę. A w kilka lat później 1683 roku, 26 marca ofiarowała znowu złotą tablicę z wizerunkiem syna swego Konstantego, któremu przed cudownym obrazem uprosiła była w czasie niebezpiecznej choroby uzdrowienie.

Roku zaś 1681, 26 listopada Cecylia Sieniawska ofiarowała do obrazu srebrny posążek, za otrzymane zdrowie dla męża swego Mikołaja Sieniawskiego marszałka koronnego.

Wypisujemy tutaj tylko znaczniejsze ofiary: wreszcie nie wszystkie też były i spisywane, a nawet od r. 1702 nie masz śladu takich spisów. Że jednak wiele i bardzo wiele ich być musiało, dowodem, że z tych ofiar zrobione zostały wielkie srebrne lichtarze, jako też siedm ogromnych kolumn i tron także srebrny, na którym

¹⁾ Rogalski.

dziś stoi cudowny obraz Najśw. Panny; a także wielka ich ilość użyta przez arcybiskupa Sierakowskiego na odnowienia kościoła.

Spis ofiar, jaki pozostał, sporządzony był r. 1702 za Arcybiskupa Konstantego Zielińskiego, (który nastąpił po Konstantym Lipskim zmarłym 1698 r.) pod tytułem:

Inventarium Suppellectilis Capellae B. Mariae Virginis in Coemeterio Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis ab a. 1645—1702 in folio 524 (ob. Barącza — Pomniki do dziejów Polski).

Szczegóły zaś dotyczące tego obrazu umieścił w Rocznikach swoich kanonik Józefowicz, spisawszy takowe od 1614—1700, także na żądanie tegoż czcigodnego Arcybiskupa Zielińskiego.

Ostatni też i cud, jaki przeszłe czasy nam przekazały — stał się właśnie za jegoż pasterstwa zapisany już w kronikach Benedyktynek.

„Roku 1705“ — piszą te kroniki — „było wielkie morowe powietrze, w którym już kilka tysięcy ludzi umarło. Lecz za przyczyną Matki Najświętszej, gdy z obrazem Jej na cmentarzu kościoła archikatedralnego lwowskiego wielu łaskami słynącym, uroczystą procesyą uczyniono, prawie tejże samej nocy morowa zaraza ustała“.

Ostatni ten cud, stał się właśnie w 50 lat po uczynionym ślubie.

W tym samym roku arcybiskup Zieliński włożył koronę polską na skronie Leszczyńskiego — ostatniego prawdziwego, jako Ojca Ojczyzny, króla polskiego, i niebawem też pochwycony przez Moskali — w niewoli u nich życie zakończył w 1709 roku, właśnie w tym samym, w którym król Leszczyński poszedł na wygnanie.

Owoż mniej więcej w 50 lat po uczynionym przez Jana Kazimierza ślubie — niedopełnionym, Polska zstąpiła z tronu swej dawnej chwały; berło jej przeszło w ręce obce, a wierni synowie ojczyzny od tego czasu — aż po dziś dzień, jedni w ślad za Leszczyńskim idą tułać się na wygnaniu, a drudzy w ślad za Zielińskim niewoli nosić kajdany.

A i Lwów sam, którego przedtem ani Chmielnicki z Tatarami, ani Mahomet IV. z 300.000 wojskiem zdobyć nie mogli, przez garstkę Szwedów pierwszy raz został zajęty.

IV.

Pomimo tylu jednak klęsk, które na Polskę przypadają, w głębi duszy narodu, nieczem nie dająca się przytłumić — tkwi zawsze iskra nadziei. A ta nadzieja wobec tylu klęsk, czyż nie jest istotnym cudem, którym właśnie Najświętsza Panna, jako Polska Królowa, w narodzie swoim pamięć i opiekę swoją nad Polską objawia? Stąd to niezawodnie wypływa ta tajemnica, powszechnej dla Najświętszej Panny u nas pobożności, — tak dalece, że nawet innowiercy i nawet niewierzący, rzecz dziwna, czują dla Matki Bożej tę cześć, która ożywia ich serca w skutek nietylko dokonanych lecz i spodziewanych od Najświętszej Panny łask dla Polski. Jakoż nabożeństwo do Matki Bożej w Polsce nie tylko jest aktem religijnym, lecz zarazem i czynem patriotycznym.

Wspomnienie zatem koronacyi tego cudownego obrazu, przy którym ojcowie nasi Najświętszą Pannę obrali królową Polską, zapewne znajdzie odgłos powszechny — we wszystkich zgoła, którzy tylko tę ziemię Polską za ojczyznę swoją uznają.

Koronacyę tego obrazu dopełnił jeden z najznakomitszych lwowskich Arcybiskupów, który tem samem ukoronował i swoje wiekopomne prace, poświęcone dla odnowienia życia religijnego w czterech zarządzanych przezeń po kolei dyecezyach: Inflantskiej, Kamienieckiej, Przemyskiej i w końcu Lwowskiej.

I w tym celu właśnie zamierzył przenieść cudowny obraz z kaplicy do kościoła.

Przeniesienie to jednak obrazu nie było po myśli miasta. Mieszkańcy lwowscy od 200 blisko lat przyzwyczaili się do nabożeństwa w kaplicy, i z boleścią i z żalem widzieli, że miejscu temu odjęty będzie obraz cudowny, że zerwie się z tradycyą, i że przywiązanie ich do tego obrazu zostanie obrażone.

Niestety jednak, przywiązanie to nie mogło być uwzględnione, jakkolwiek mogło być nawet chwalebne i najslusniejsze. A nawet i z tego względu, że gdy obraz będąc w kaplicy bliżej modlących się zostawał, do większej ich mógł usposabiać pobożności. I w kaplicy będącej przechodną, a więc zawsze otwartą, zawsze był dostępny, i wszyscy w każdej chwili, kiedy serce ich poczuje potrzebę wylania uczuć swoich pobożnych, szukania pociechy, zawsze to mogli uczynić bez żadnej przeszkody. Gdy w katedrze tego już mieć nie

mogli. Jakoż w tym celu wszystkie prawie cudowne obrazy, jak Częstochowski, Ostrobramski, Krakowski właśnie pozostają w kaplicach.

Lecz ten obraz miał szczególniejsze i wyłączone znaczenie, i dla niego właśnie odpowiednie i właściwe było mu miejsce w katedrze, w wielkim ołtarzu; w tem samym wreszcie miejscu, w którym naród cały z królestwem swem na czele, ofiarował był Przenajświętszej Pannie — Polską Koronę.

Sierakowski więc, przyjaciel Załuskich, Sołtyka, Krasieńskiego i Puławskich ¹⁾, Biskup wielkiego serca, sercem swem to pojął, i przyprowadził do skutku właśnie wtedy, kiedy najbardziej trzeba było przypomnieć Polsce jej Niebieską Królowę.

Pomimo więc wszelkich przeszkód, jakich doznał, wsparty upoważnieniem Ojca świętego, mówiącego mu: *vade et quae in corde habes fac, Dominus enim tecum* (idź i co w sercu masz, czyń, albowiem Pan z tobą), przeniósł cudowny obraz do katedry.

Przeniesienie to odbyło się 11 maja 1765 r. w wigilią Najświętszej Panny Łaskawej z wielką uroczystością. Najprzód po solennych niesporach Sierakowski w asystencyi arcybiskupów unickiego i ormiańskiego, Szeptyckiego i Augustynowicza i licznie zgromadzonego duchowieństwa (zebranego na ten akt jako i na mający po nim nastąpić synod) i obecnego Trybunału koronnego (który podówczas odprawiał swą kadencją we Lwowie) z Prezydentem Ignacym Krasickim i marszałkiem Cetnerem, wojewodą Bełzkim, obniósł cudowny obraz w procesyi po mieście w około ratusza przy odgłosie muzyki, wszystkich w wszystkich kościołach dzwonów kościelnych, strzałów armatnich i przez bramy tryumfalne wniósł go do katedry, przyozdobionej w karmazynowe ze złotymi frendzlami i galonami opony, i złożył w wielkim ołtarzu na okazałym tronie, wystawionym wpośród siedmiu srebrnych kolumn, okrytych wotami. Potem sam miał kazanie, trwające przeszło godzinę. W kazaniu tem wyłożył znaczenie umieszczenia obrazu w katedrze, i gorąco pobudzał do ufności i nabożeństwa do Najświętszej Panny.

Wieczorem całe miasto było illuminowane, a osobliwie jaśniały ogniami: pałac arcybiskupa, w którym rezydował Marszałek Try-

¹⁾ Ob. hr. Dzieduszyckiego: Żywot Sierakowskiego, o jego stosunkach z Konfederatami Barskimi, którym chciał ułatwić zajęcie Lwowa.

bunału, bramy: ratuszowa, tryumfalna i wszystkie wieże wszystkich w mieście i na przedmieściach kościołów.

Podczas tej uroczystości przeniesienia obrazu zdarzyła się rzecz szczególna, którą ówczesne zapisały gazety. Przed procesją gwałtowna zerwała się była burza, grożąca straszną nawałnością, lecz odświeżywszy tylko deszczem powietrze, zwróciła się w stronę, a gdy procesya, trwająca przeszło 2 godziny odbywała się w mieście, nad miastem niebo było wypogodzone, a po stronach, nawet na przedmieściach wielka była ulewa.

Nabożeństwo to trwało przez całą oktawę aż do 19 maja, zakończone synodem dycecezjalnym — ostatnim w Polsce. W roku następnym 1766, kwietnia 28 Arcybiskup Sierakowski ogłosił obraz ten Matki Bożej — jako cudowny, uroczystość Ofiarowania N. M. P. przeniósł na dzień N. P. Łaskawej, corocznie z oktawą obchodzić nakazał i bractwo N. M. P. Łaskawej ustanowił, wyjednawszy od Stolicy Apostolskiej dla niego odpusty.

W ślad za tem przystąpił Sierakowski do przekształcenia katedry. Fabryka ciągnęła się przeszło 10 lat. Kaplica Domagaliczowska została zniesiona, a na uwiecznienie pamiątki i miejsca tak miłej miastu kaplicy, odmalowano na murze, do którego owa kaplica przytykała, wizerunek al-fresco Matki Bożej z podpisem:

Mater pulchrae dilectionis et spei S. P. L. (Matka pięknej miłości i nadziei, senat i lud lwowski). I niżej:

Praetereundo cave taceatur ave. (Przechodniu! nie zapomnij zmówić „Zdrowaś Marya“).

Pod tem zaś wizerunek mężczyzny w polskim stroju z podpisem:

„Nobilis et honoratus Albertus Domagalicz Scabinus Leopoliensis cum Catharina Wolfowiczówna conjugere sua imaginem gratiosam D. V. M. ad altare majus translata in presenti collocavit circa annum 1550, illorum autem filius nobilis Joannes Domagalicz in curia S. R. M. causarum patronus erectionem Capellae ad summum perduxit dotavit apparatusque competenti anno 1644 exornavit“.

(„Szlachetnie urodzony i czcigodny Wojciech Domagalicz, Ławnik lwowski z Katarzyną Wolfowiczówną, małżonką swą cudowny obraz N. P. do wielkiego ołtarza przeniesiony, tu umieścił około 1550 (ma być 1598); ich zaś syn szlachetnie urodzony Jan Domagalicz, adwokat nadworny J. M. K. kaplicę zbudował, uposażył i potrzebnymi sprzętami w 1644 ozdobił“).

Poniżej zaś włożono w mur wielką starożytną płaskorzeźbę, wyobrażającą Zmartwychwstanie Pańskie. Płaskorzeźba ta wspiera się na odlamkach postaci kamiennych z dawnych pomników, jakby umyślnie, jakby gruzy przedstawiających. Pod nimi zaś w ziemi spoczywają popioły owej cnotliwej dziewicy, co śmiercią swoją dała początek tej pobożności do Najświętszej Panny.

W odnowionym zaś kościele, w Presbyteryum po obu stronach na ścianach zostały al-fresco wielkie obrazy, przedstawiające łaski w cudownym obrazie doznane, przy stosownych napisach.

W rzędzie tych zasługują na szczególniejszą uwagę: drugi bliższy wielkiego ołtarza wizerunek nad łożą, przedstawia kłęczącego przed cudownym obrazem Jana Kazimierza, kiedy składał 1656 r. wiekopomny swój ślub i polecał opiece Bogarodzicy skolatanę państwo. Pod obrazem przy łoży stoi kolosalna postać tegoż króla z koroną na głowie, w zbroi, królewskim płaszczu i z herbem w rękę, które skłania na dół. U stóp jego tarcza z napisem: „*Sub tuum praesidium*“ (Pod twoją obronę).

Trzeci obraz na przeciwległej ścianie, po lewej stronie wielkiego ołtarza, przedstawia ofiarowanie Matki Boskiej zdobytych na nieprzyjaciołach chorągwi. Pod nim stoi kolosalny rycerz, jako wyobrażenie całego stanu rycerskiego z tarczą noszącą napis: „*Regina Regni Poloniae*“ (Królowa polska).

Czwarty nareszcie obraz na teźże ścianie, odpowiadający pierwszemu, przypomina wzmiankowane już od nas cudowne wyzdrowienie Jana Sobieskiego w r. 1672 na którego pamiątkę złożył w tej kaplicy ulane ze srebra własne popiersie. Przed obrazem olbrzymia postać tego naonczas marszałka i hetmana w. kor. w zbroi z buławą w rękę, a niżej tarcza z napisem: „*Salus infirmorum*“. (Uzdrowienie chorych).

Na długiej wstędze obok następujące słowa: „*Serenissimus Joannes Tertius Rex Poloniorum adhuc protunc Mareschalcus ac Exercituum Regni supremus Dux, Leopoli commorans, Anno Dni 1672 gravi infirmitate pressus, subito viribus destitui coepit, adeo, ut a Medicis desperaretur. Suspiravit ad Virginem in hac imagine adumbratam, et brevi sanitatem integram et incolumitatem vitae recepit, quo circa gratitudinis memor, votum exolvendo faciem suam notabilis ponderis ex argento elaboratam in perpetuam memoriam donavit*“.

„Najjaśniejszy Jan Trzeci król polski, naonczas jeszcze marszałek i hetman w. kor. będąc we Lwowie R. P. 1672 ciężką zdjęty

chorobą, nagle siły tracić zaczął, tak że był od lekarzów opuszczonym. Westchnął do Dziewicy w tym obrazie przedstawionej i wkrótce zupełne zdrowie i pewność życia odzyskał, za co w dowód wdzięczności wywiązując się z uczynionego ślubu, popiersie swe niemałej wagi ze srebra wyrobione na wiekiustą pamiątkę złożył⁴.

Poniżej drobniejszym znów pismem dodatek: „*Ex Manu scripto Capellae Domagaliannae atque Perillustris Józefowicz Canonici Cathedralis Leopoliensis*“. (Z rękopismu kaplicy Domagalickiej i przew. Józefowicza kanonika kat. lwows.).

Na zielone święta 1771 r. odbyło się po raz pierwszy nabożeństwo przed wielkim ołtarzem, do którego złotnik *Maciej Müller* wyrobił w niszy srebrny tron dla Matki Bożej, a jubiler *Piotr Chaltier* w r. 1773 szczerozłotą sukienkę i dwie także korony z diamentami¹⁾. Na zasuwę obraz Wniebowzięcia odmalował *Tavellio*, który w naszych dopiero czasach zastąpiono dzisiejszym, przez *Marcina Jabłońskiego* wykonanym.

Ostatecznie jednak odnowienie kościoła ukończone zostało 1776 r. I tegoż roku 23 kwietnia kościół został poświęcony.

W parę zaś tygodni potem odbyła się uroczysta koronacya cudownego obrazu.

V.

Koronacya ta nie mogła się już odbyć z takim przepychem jak uprzednie. Kraj okryty żalobą nie mógł już się zdobyć na taką wystawność, jak np. przed 25 laty w tymże samym Lwowie, podczas takiejże uroczystości u XX. Dominikanów widziano, ani też takich kosztów ponosić, jakie np. podczas koronacyi w Trokach sama jedna rodzina Brzostowskich wyłożyła (1½ miliona ówczesnych złotych). Z tem wszystkiem, jeżeli koronacya ta dorównać nie mogła dawnym koronacyom co do przepychu, to niezawodnie przewyższała te wszystkie tą uroczystą rzewnością, jaką, zważywszy wszystkie towarzyszące jej okoliczności, wszysej na niej obecni byli przejęci. Były to czasy najboleśniejse, bo zawsze każdy pierwszy cios jest najdotkliwszy.

¹⁾ W skarbcu katedralnym są: dwie sukienki srebrne do cudownego obrazu Najśw. Panny, wysadzone kamieniami, i 4 korony złote z drogiemi kamieniami, z których dwie sprowadzono z Rzymu na koronację tegoż obrazu.

Przypomnienie więc narodowi, świeżo okrytemu żalobą po stracie matki-Ojczyzny, Niebieskiej jego Królowej, która tyle już dała mu dowodów swej czulej opieki, oczywiście, musiało w sercu każdego rozbudzić te uczucia, które nad wszelkie zewnętrzne, najokazalsze przepychy, przyozdobiło i opromieniło tę uroczystość.

Wzrem dla nieszczęśliwych rozbitków okrętu wśród ciemnej nocy zapalona na brzegu pochodnia, tem była wówczas dla Polski ta koronacya, wskazując jej port zbawienia — wracała jej niemal wszystko — dawała jej bowiem nadzieję.

Koronacya ta naznaczoną została na jedenastą rocznicę przeniesienia obrazu do kościoła. Do uroczystości tej asystowali Sierakowskiemu: Szczepan Augustynowicz arcybiskup ormiański, Samuel Głowiński biskup hebroński, sufragan lwowski, Rajmund Jezierski, dziekan i biskup kapituły bakońskiej, Kryspin Cieszkowski kustosz katedralny, biskup nisseński, Jakób Tumanowicz biskup kamaceński, sufragan arcybiskupa ormiańskiego i Piotr Karwosiecki biskup bibliński, koadjutor biskupa wołoskiego.

Korony i dekret na ukoronowanie cudownego obrazu jeszcze od Klemensa XIV były otrzymane. Następca jego Pius VI nadesłał i od siebie na tę uroczystość Apostolskie błogosławieństwo i nadał zupełny odpust dla wszystkich obecnych tej uroczystości.

Dnia 11 maja w wigilią święta Najśw. Panny Łaskawej korony złożono w kościele Panny Maryi Śnieżnej. Cieszkowski, biskup nisseński, kustosz katedralny, w uroczystej procesyi przeniósł je do katedry i doręczył siedzącemu na tronie arcybiskupowi. Arcybiskup złożył je na wielkim ołtarzu, i odprawił nieszpory z litanją do Najśw. Panny.

Nazajutrz rano złożyli w kościele na Jego ręce: biskup Cieszkowski i kanonik Antoni Podhajecki w imieniu kapituły przysięgę, że korony te będą należycie przechowane, a po solennej Mszy św. uwieńczył niemi Sierakowski ¹⁾ Najświętszą Pannę i Pana Jezusa w tym obrazie, a po kazaniu biskupa Tumanowicza nastąpiło udzielenie odpustów od Stolicy Apostolskiej nadanych. Po niesporach odbyła się w asyteneyi wszystkich wyżej wymienionych biskupów uroczysta procesya z cudownym obrazem po całym mieście.

Umieszczono też pod nią srebrną wyzlacaną płytę, którą złożył

¹⁾ Arcybiskup Sierakowski miał wtedy 77 lat. Umarł 1780 roku, mając 81 lat.

Lwowski magistrat z powodu tej uroczystości. Wyrity tu został w płaskorzeźbie wizerunek Matki Bożej z dzieciątkiem Jezus, herb miasta i napis, wyrażający anagramatycznie datę koronacji (1776):

*„Magna DeI genItrIX LaCII eXornata coronIs!
Dat Diadema Tuo Capiti, Caput Urbis et orbis
Substernit plantis Urbs pia Corda Tuis
Urbs devota Tibi, prostratum cerne leonem
Et votis clemens, annue quaeso suis
Te Matrem nobis Monstra, nos protege, salva
Nos fove clementer Virgo Deique Parens“.*

(„Wielka Boża Rodzicielko, rzymskimi ozdobiona koronami! Wieńczy Twą głowę dyademem Głowa wiecznego grodu i świata, a miasto pobożne i Tobie oddane ściele pod Twe stopy swe serca, spojrzij na lwa ukorzonego i wysłuchaj łaskawie jego prośby, pokaz się nam matką, ochraniaj nas, strzeż i zbaw litościwie Dziewico a oraz Bogarodzicielko!“).

Oprócz tej ofiary od miasta, przez całą oktawę trwającej uroczystości, niemal codziennie kolejno różne stany i różne cechy, jakoteż i wielu z pojedynczych osób składały również i od siebie takowe. Przez cały ten czas miasto wieczorem było illuminowane. Niezmiernie wielka liczba przybyłych na tę uroczystość i dla dostąpienia odpustu odbywających spowiedź świętą, nadawała miastu cechę miejsca świętego, które zapelnili pobożni. Jako wszystko zdawało się zapowiadać, że jak dawniej po uczynionym przez Jana Kazimierza ślubie rychły i pomyślny nastąpił był skutek tego ślubu, tak i teraz toż samo się stanie.

Niestety! jeśli pierwszy raz Pan Bóg okazał moc swego ramienia, dźwigając Polskę z upadku, to tem samem dawał do poznania, że i w każdym razie mocenby był toż samo uczynić; ale gdy pierwsze zobowiązania się w najuroczystszym ślubie wyrażone, nie zostały dopełnione, oczywista, że do czasu uiszczenia takowych Pan Bóg zniewolony niejako został wstrzymać łaski swoje, które dla narodu, co Najśw. Pannę obrał był sobie za królowę, któż wątpi, że pragnąłby wylać jak najrychlej i najobficiej.

W Bogu jednak nadzieja, że za przemożną przyczyną Najlitościwszej i Najmiłosierniejszej Najśw. Matki Bożej spełnią się śluby i lepiej nam będzie. Jakoż od lat kilku istnieje już we Lwowie

i w Krakowie Bractwo *Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej*, mające za zadanie cześć *Najśw. Pannę* jako *Królowę Polską* i *Opiekunkę* naszego narodu, a zarazem opiekować się niższemi warstwami społeczeństwa. Już nawet za staraniem J. E. *Najdostojniejszego X. Arcybiskupa Sew. Morawskiego*, a według dekretu *Ojca św. Leona XIII* obchodzi się uroczyście w pierwszą niedzielę maja święto *N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej*.

PIEŚŃ

o *Najświętszej Pannie „Łaskawej“*.

(Na nutę: *Bądź pozdrowiona Panienko Marya*).

Witaj stroskanych pociecho jedyna,
Która za miasto *Lwowskie* błagasz syna;
W nocy widziano, a nie jednym razem,
Światłość Niebieską przed Twoim obrazem.

We dnie w *Twej* twarzy rozliczne odmiany,
Często widziały różne ludzkie stany;
To twarz surową, to w wesołym oku,
Jasną i *ciemną* jak słońce w obłoku.

Gdy *Polska* była krwią cała oblana,
Król Jan Kazimierz padł tu na kolana;
Z wszystkim *Rycerstwem* pod *Twoją* obronę,
I siebie oddał i *polską Koronę*.

Odnosił siódmego dnia tryumf niemały.
Gdy zniósł do szczytu *szwedzki obóz* cały;
Skąd pod *Twe* stopy wdzięczne dając dary,
Składał z swem wojskiem *zabrane sztandary*.

I *król Jan* trzeci, do zdrowia przychodzi,
Gdy boleść gardła na życie mu godzi;
Tak *Bóg* przez Ciebie *hojne łaski* daje,
Kędy *doktorska* już *rada* ustaje.

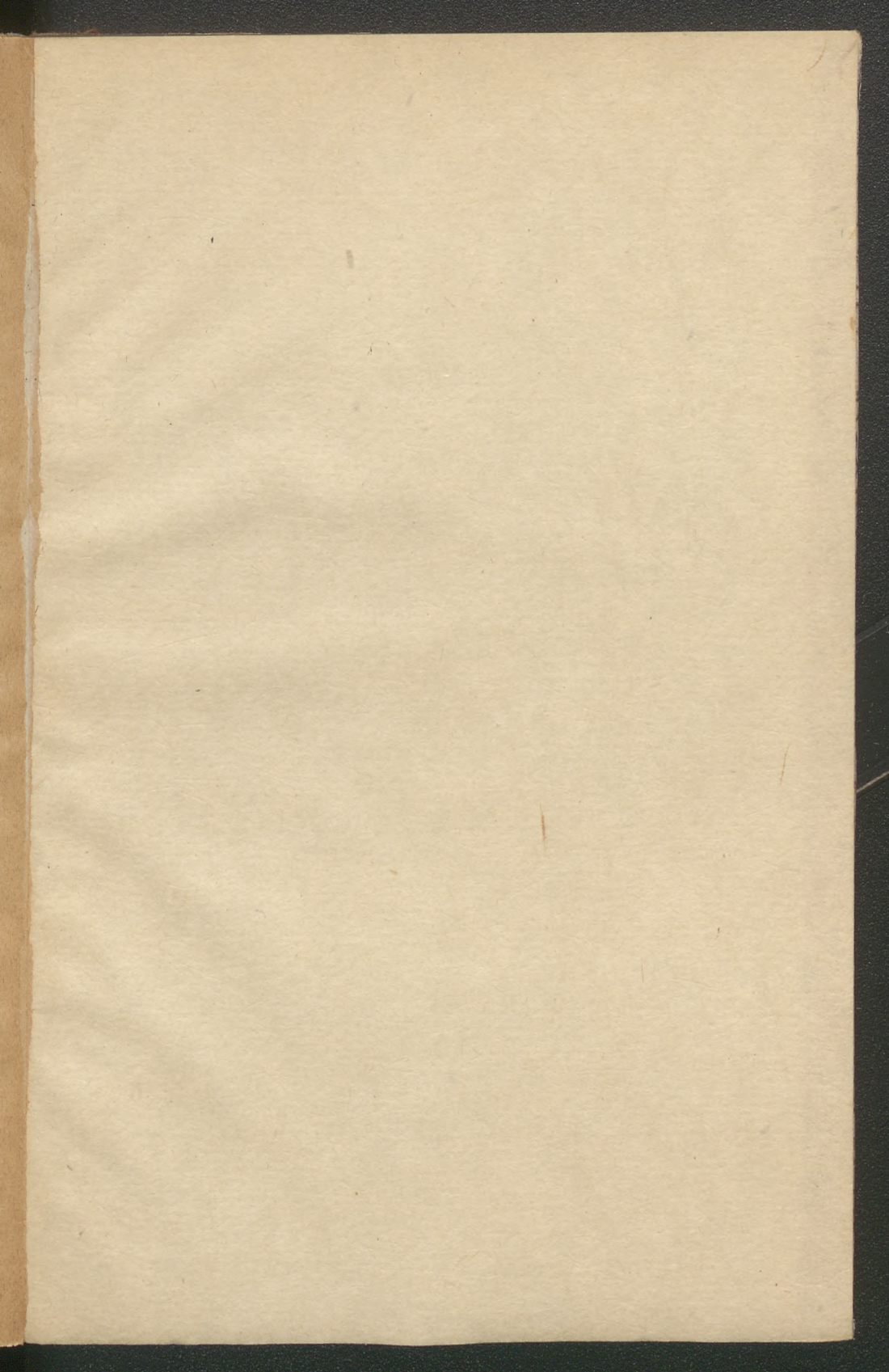
Rycerz zraniony w moskiewskim ataku
Nie miał już zdrowia najmniejszego znaku,
Jak tylko westchnął do Twego obrazu,
Przysiągł, że zdrowie otrzymał od razu.

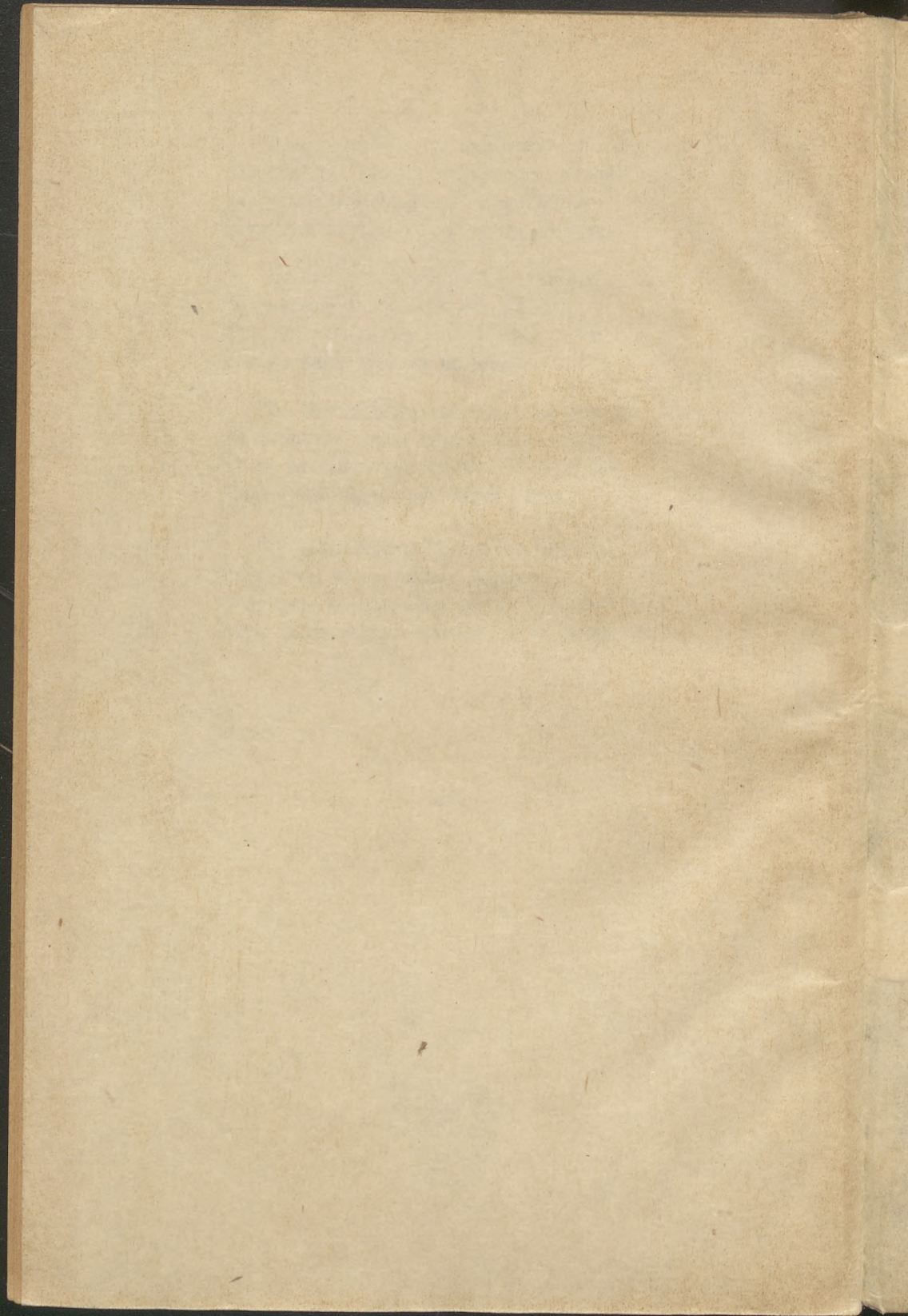
Tu śmierci dekret panna odebrała,
Że wiecznej śluby czystości złamała,
Nim do małżeńskiej jest złączona pary,
Została nagle złożoną na mary.

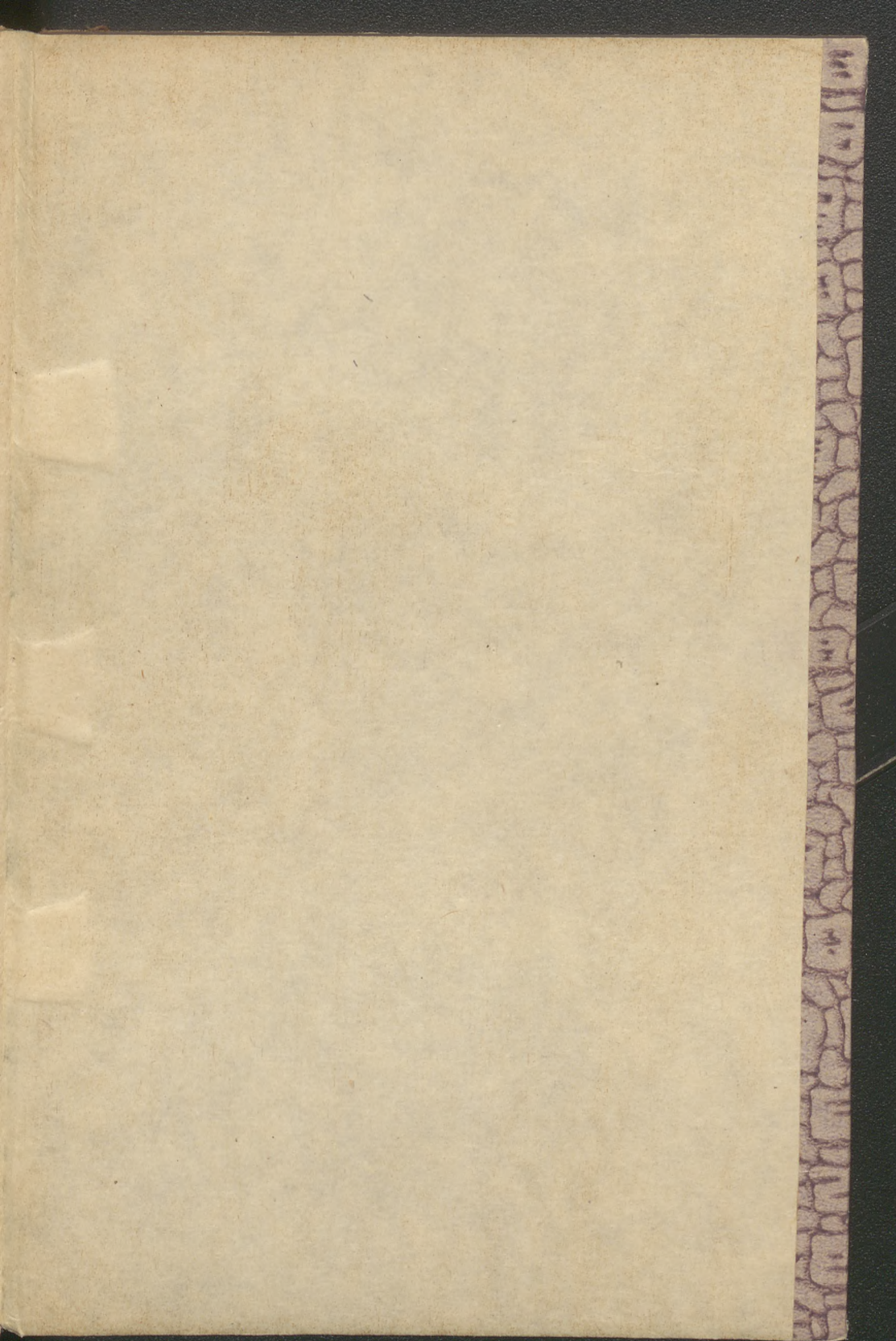
Tu chorzy biorą zdrowie pożądane,
Tu ciemnym oczom światło bywa dane.
Tu w nawiedzonych czartów Pani gromi,
Słuch głusi biorą, kule kładą chromi.

Tu głów bolenia, i wszelkie niemocy,
Przy Twojej Maryo ustają pomocy.
Więc gdy lekarką ciała mamy z Ciebie,
Zlecz dusze nasze i pomieść je w niebie. *Amen.*











BIBLIOTEKA
NARODOWA

188092